

boty; drugich, w razie dalszego milczenia z ich strony, czeka cięższa, a zasłużona kara.

O ile nie obawiamy się wszystkich sztuczek żandarmskich, będąc pewnymi, że nie potrafią one wstrzymać rozwoju naszej partii, o tyle przykro nam jest, że wśród ludzi, zaliczających siebie do obozu socjalistycznego, żandarmi mogli znaleźć powolne narzędzia dla swych podłych celów. Pozorna nawet zgoda na niecne propozycje zawsze zostawia na człowieku plamę, która nigdy prawie zmyć się nie daje. Kto bowiem z błotem ma do czynienia, zawsze uwaląć się musi.

RUSYFIKACJA

«Robotnik» nr 8, str. 1—2, z 3 lipca 1895.

Rana, zadana przez najazd rosyjski, zaognia się coraz bardziej. Do całego szeregu praw wyjątkowych, ciężących nad krajem naszym, pojedynczy przedstawiciele władzy dodają specjalne szykany, drobne ukłucia i poniewierki. Stanowi to dziś ogólne tło obrazu działalności rządowej — tło, na którym takie barbarzyństwa, jak w Krożach, są tylko jaskrawszą plamą, nie psującą wcale harmonii obrazu.

Ucisk narodowościowy wstrzymuje naturalny rozwój naszego kraju — jest zatem klęską. A jak każda klęska, dotycząca szersze koła ludności, czy to będzie głód, cholera, powódź, czy też niewola, ucisk ten całym swym ciężarem spada na barki mas pracujących, omijając lub z lekka potrącając bogaczy.

Polska klasa robotnicza, w poczuciu dziejących się jej krzywd, stanęła do walki o byt swój zagrożony, o lepszą dolę w przyszłości; w walce tej poczuła ona na swych rękach kajdany rządowe, które, pozbawiając robotników swobody ruchów, tym samym oddają ich na łup pijawek kapitalistycznych. Poza plecami swojskich wyzyskiwaczy ujrzano stający w ich obronie rząd despotyczny. I zawrzały piersi ludu pracującego gorącą nienawiścią do tego ciemiezcy, nienawiścią tym gorętszą i głębszą, że łączy się z nią świadomość, iż krępujące nas kajdany rządowe zostały nam narzucone przemocą przez najeźdźcę. Hasło: «Precz z samowładnym rządem najeźdźczym!» wytyka odtąd drogę, po której ma iść proletariat polski w walce o swe interesy klasowe.

Tak więc naturalny bieg wypadków połączył u nas kwestię zdobycia potrzebnych dla klasy robotniczej praw politycznych z kwestią obalenia najazdu.

Ucisk narodowościowy w zaborczym caracie jest zjawiskiem stałym, lecz za czasów Aleksandra III nabrał on szczególnego znaczenia. Zaczynając od Polaków, którzy od dawna już stanowią przedmiot troskliwej opieki caratu, rusyfikacja stopniowo przechodziła do wszystkich innych podbitych ludów, nie gardząc nawet drobnymi koczowniczymi plemionami Syberii. Jeżeli zaś przyjmiemy pod uwagę, że połowę prawie ludności w państwie rosyjskim stanowią obcoplemienicy: Polacy, Litwini, Rusini, Łotysze, Gruzini itd., zrozumiemy, jak obszernym jest pole działalności rusyfikacyjnej, która też dzięki tej obszerności staje się osią całej maszyny państwowej.

Wobec tak poważnego znaczenia rusyfikacji zastanowić się nam należy nad jej przyczynami, wykryć te sprężyny, które w tym wypadku rząd poruszają.

Już w «Jednodniówce» tegorocznej (artykuł «Rosja») wyjaśniliśmy, że carat, będąc odpowiednim ustrojem politycznym dla społeczno-ekonomicznych stosunków w Rosji, a mając do czynienia z narodami, stojącymi na innych szczeblach kultury, dąży, naturalnie, do cofnięcia wstecz rozwoju tych narodów i stworzenia z nich równie dobrej podstawy swego istnienia, jak i w Rosji właściwej. Lecz wyjaśnienie to nie tłumaczy jeszcze obecnego zaostrenia polityki rusyfikacyjnej, stosowania jej do wszystkich obcych plemion bez wyjątku.

Dla wykrycia przyczyny tego zjawiska cofnijmy się o lat kilkanaście, do chwili, gdy pod ciosami partii Narodnej Woli zadrgał tron cara, a car Aleksander II legł od bomby Hryniewieckiego. Wrzało wtedy w Rosji. Przedstawicielka interesów burżuazji rosyjskiej, partia liberalna, która stale popierała nieliczną grupę radykalnej inteligencji w jej bohaterskiej walce z rządem, już przygotowywała się zbierać plony zwycięstwa radykałów. Rząd samowładny stracił na razie głowę, lecz wkrótce, idąc w ślady despotów wszystkich wieków i narodów, trafił na dobrą dla siebie drogę. Wywiesił on, jako sztandar, brudny, zaszargany łachman szowinizmu narodowego i wskazał rosyjskim posiadaczom na «cywilizacyjne posłannictwo» wśród obcoplemiennej ludności. Fijołki¹⁾ i inne pachnące kwiatki, bujnie rosnące na dobrze zagnojoną niwie caratu, podniosły głowy, czując, że czasy ich jeszcze się nie skończyły.

¹⁾ Fijołki — żandarmi w gwarze partyjnej, ze względu na kolor umundurowania.

Rozpoczęła się cywilizatorska robota na dobre. Raz po raz wydawano prawa, skierowane ku zagładzie wszystkiego, co jedną narodowość od drugiej odróżnia, a więc języka, religii, historycznych tradycji, nawet nazw miast i wiosek. Wszędzie na kresach, czy to na piaszczystych pustyniach Azji środkowej, czy też na żyznych polach nad Wisłą i Niemnem, polityka caratu stała się rażąco jednakową. Polega ona na tym, by na kresach utworzyć nową klasę uprzywilejowaną — klasę prawosławnych Rosjan. Nie wymaga się od nich niczego: sędzia nie potrzebuje znać prawa, inżynier — mechaniki, nauczyciel — pedagogii; dosyć być Rosjaninem, by wszystko, do kas publicznych włącznie, stało dla niego otworem.

Synowie więc burżuazji, szlachty i popów, zadowoleni konserwatyści i niezadowoleni liberali, szli ochoczo na lep rządu i tworzyli bandy zbójckie, zwane urzędnictwem. Rząd zaś, czyniąc zadość wzrastającemu apetytowi «głodnych» patriotów, otwierał im coraz nowe pola działalności, już to wprowadzając rusyfikację w krajach, które jej jeszcze nie znały, już to zaostrzając ją gdzie indziej.

Dla fabrykantów nastąpił też wiek złoty: granicę zamknięto dla towarów zagranicznych, dla usunięcia zaś konkurencji wyrobów kresowych wprowadzono specjalne opłaty kolejowe, ułatwiające wywóz towarów z Rosji do kresów i utrudniające ruch przeciwny.

Ostatnie wreszcie lata przyniosły nam nowe próby rządu wciągnięcia do swej polityki wynaradawiania nawet mas pracujących. Dla włóścian rosyjskich, osiedlających się na kresach, zapewniono wiele przywilejów, a do wszelkich robót rządowych sprowadzają robotników z Rosji.

Dzięki tej polityce wynaradawiania w nagrodę za wypełnianie «cywilizacyjnego posłannictwa», wartkim strumieniem sphywało złoto do kieszeni posiadaczy rosyjskich. Nic więc dziwnego, że stopniowo zamilkła opozycja liberalna. Radykalna zaś partia, która nie miała szerszej podstawy w masach pracujących, a straciła pomoc i podtrzymanie liberałów, została zmiażdżoną i ustąpiła z placu.

Nastaly w Rosji inne czasy. Gdy przedtem z pomiędzy gazet prym trzymały i największym cieszyły się wpływem gazety liberalne, opozycyjne — teraz na pierwszy plan wysunęły się reakcyjne, główną zwracając uwagę na kwestię wynaradawiania podbitych narodów. Dawniejsze źródło sił radykalizmu — młodzież uniwersytecka — tłumnie przeszła do przeciwnego obozu i coraz częściej słyszymy o wrogich wystąpieniach młodzieży rosyjskiej przeciwko kolegom Żydom, Pola-

kom lub innym nie-Rosjanom. Nawet pół-radykalne pisma, które zostały na dawnym stanowisku opozycji względem rządu, nie rozumiejąc reakcyjnej podstawy działalności rządowej, chwala ją, gdy się tyczy ona takiej np., prowadzonej przez rząd, kolonizacji włościan rosyjskich na zachodnich kresach wśród Litwinów i Rusinów.

Niedawno mieliśmy jaskrawe tej zmiany dowody. Gdy zmarł ponury despota o szerokich plecach, a ciasnej głowie, który właśnie rozpoczął epokę tych cywilizatorskich zapędów Rosji, — opinia publiczna, która, jak wiadomo, jest opinią posiadaczy, ogłosiła go za bohatera narodowego Rosji, pomimo, że swymi samowładnymi rządami ciężko się nieraz nawet uprzywilejowanym dawał we znaki. A gdy opuścił swe stanowisko drugi filar tej polityki, Hurko, gazety rosyjskie z przestraszeniem śledziły pierwsze kroki jego następcy, Szuwałowa, bojąc się w nich wykryć początków zmiany starej, a tak dogodnej rusyfikacji.

Przechodzimy do wniosków.

Brudna szacherka, chęć łatwego rabunku jest podstawą polityki wynarodawiania i przyczyną wzrostu szowinizmu narodowego u klas posiadających Rosji. Co się zaś tyczy caratu, to polityka ta od niego, jak smród od gnicia, jest nieodłączną; wzmacnia ona jego stanowisko we własnym kraju i zatrzymuje bieg rozwojowy w krajach podbitych, a stawiających mu opór.

Tak więc wzrastający ucisk narodowościowy tłumaczy się też dążeniem caratu do utrwalenia swej władzy w domu przez rzucenie kresów na żer niezadowolonych z jego polityki wewnętrznej posiadaczy rosyjskich. Za ruble, czyny i ordery, łatwo zdobywane przy pracy rusyfikatorskiej, «głodni» patrioci rosyjscy zamykają oczy na zgubne następstwa samowoli rządowej w ich kraju ojczystym.

Tak! Jedna tylko noga potwora-caratu, gniotąc miliony istot i strącając je w przepaść nędzy i upodlenia, spoczywa na pokornym rosyjskim narodzie. Druga nie wisi też w powietrzu. Ciężarem swym przygniata ona wszystkie, łańcuchem niewoli doń przykute, ludy. I cios, przez polską klasę robotniczą wymierzony w celu usunięcia mu tej podstawy, jest najpewniejszym środkiem całkowitego obalenia caratu i we własnym jego kraju. Interesy proletariatu rosyjskiego w tym wypadku najdokładniej się zbiegają z interesami polskiego. Niepodległa Polska bowiem to śmierć caratu, to wyzwolenie i Rosji z tysiącletniej niewoli u cara.